Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 28. **Kraków, Wtorek dnia 4 Lutego 1902.** **Rok X.**

Od Administracji.

Prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za luty:

w miejscu kor. 2 —
na prowincji „ 2 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratowie otrzymają **bezpłatnie** początek **„Przygód kijowsko-syberyjskich“** St. Kądzielskiego“, oraz za dopłatą 40 hal. początek powieści „Marzyciele“ ś. p. J. Rogosza.

Wraz z prenumeratą na „Głos Narodu“ można przesyłać prenumeratę na dwutygodnik humorystyczno-satyryczny **„Djabeł“**. Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 korony kwartalnie.

Rząd i parlament.

Rada państwa rozpoczyna swoje obrady wśród pewnego uspokojenia politycznych przeciwieństw, wywołanego ogólnem znużeniem stronnictw, które dochodzą wreszcie po trosze do przeświadczenia. że nieustanna walka pomiędzy niemi wydaje parlament na łaskę i niełaskę rządu. Gdyby to przekonanie mogło się utrwalić, dr Koerber straciłby swoje najlepsze atuty, które wygrywa z niemałą zręcznością przeciwko parlamentowi; nawet racja bytu obecnego gabinetu, na tem głównie polega, że stronnictwa, zjadając się wzajemnie, niemają ani siły ani czasu, aby się go pozbyć. Porozumienie narodowe nie zostało wprawdzie osiągnięte, zawsze jednak budżet oświaty, najdrażliwszy pod tym względem i najniebezpieczniejszy został uchwalony w komisji bez wielkich starć i zgodnie z rządowem przedłożeniem. Sprawa uniwersytetu czeskiego na Morawie została na razie ostrożnie pominięta, a ona właśnie mogła wywołać zupełne rozbicie austrjackiego parlamentaryzmu.

W każdym razie Czesi uzyskali bardzo poważne przyrzeczenia i bardzo znaczne ustępstwa; Polacy zadowolnili się jak zwykle przyrzeczeniami. Obiecano nam mianowicie, że gimnazjum cieszyńskie będzie upaństwowione — za parę lat — ale stosunki polskiego szkolnictwa na Śląsku, pozostaną po dawnemu opłakane. — Nie dano nam ani jednego seminarjum nauczycielskiego, a szkoła ludowa jest polską tylko z nazwiska i pod jej osłoną germanizacja szerzy się w najlepsze. Dla Galicji uzyskaliśmy także kilka obietnic, tem łatwiejszych do udzielenia, że niewiadomo, kto będzie ich dotrzymywał; a tymczasem w kraju wszystko woła wielkim głosem o naprawę, o danie możności ekonomicznego rozwoju, o rozszerzenie praw narodowych, o reformy na każdem polu; ale w bezładnym parlamencie, Koło polskie ze swą polityką trwożliwą, niejasną i opartą przeważnie na zakulisowych kombinacjach nie jest w stanie zmusić rządu do należytego uwzględnienia naszych wielkich potrzeb.

Równowaga narodowa,

Teorja niemiecka o równowadze narodowej. — Gwałcer e teorji tam, gdzie Niemcy mają siłę. — Zamach na gimnazjum słoweńskie w Cylei. — Namiestnictwo dalmatyńskie. — Słuszne żądania Kroatów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Termin „zachowania równowagi narodowej“ (die Erhaltung des nationalen Besitzstandes) wprowadzili do życia politycznego Austrji, rzecz jasna. Niemcy.

Rozumieją oni pod tym terminem niewolnicze skamienienie obecnych stosunków narodowych i politycznych w krajach, posiadających ludność mieszaną; zachowanie charakteru niemieckiego w zarządach takich powiatów, miast i wsi, gdzie już dawno przeważa żywioł niemiecki; utrzymanie szkół z językiem wykładowym niemieckim, choćby do tych szkół uczęszczało po paru uczniów i na odwrót niezakładanie szkół z językiem wykładowym słowiańskim, acz setki młodzieży czekają na otwarcie takich zakładów.

Tylko Niemiec mógł się zdobyć na obmyślenie teorji politycznej, w myśl której potok życia musi stanąć w miejscu i zakrzepnąć w postaci dzisiejszej; tylko Niemiec mógł przypuścić, iż teoryją można powstrzymać rozwój narodów, ruch ludności, przeciętną ludzkiej pracy, zabiegów, wysiłków, starć energji fizycznej i umysłowej.

Owę teorję Niemcy stosują i uznania jej wymagają od innych tylko wtedy, gdy wchodzą w grę ich własne interesy. Z chwilą, gdy widzą, że mają większość, teorja o utrzymaniu równowagi narodowej idzie w kąt, a na front występuje bezwzględne, brutalne wyzyskiwanie przewagi.

Widzimy to dokładnie na sprawie gimnazjum niższego słoweńskiego w Cylei. Ów zakład powołano do życia przed laty ośmiu; ma za sobą tedy pewną powagę i podstawę; w chwili zamianowania gabinetu Koerbera należał bezwarunkowo do słoweńskiego stanu posiadania.

Tymczasem przebieg obrad komisji budżetowej dowiódł, że Niemcy, czując za sobą poparcie sprzyjającego im gabinetu, uparli się, by ów zakład wychowawczy słoweński zniszczyć i w ten sposób naruszyć równowagę narodową w południowej Austrji.

Do tej pory w komisji budżetowej kości jeszcze nie padły; głosowanie odłożono na później. Nie wątpimy przecież, że mowcy stronnictw słowiańskich przypomną zarówno w komisji, jak w Izbie i rządowi i Niemcom, że zniesienie gimnazjum słoweńskiego w Cylei będzie się sprzeciwiało hasłom rządu i hasłom Niemców o utrzymaniu stosunków narodowych w tym stanie, w jakim je zastał dr Koerber dnia 18 stycznia 1902 r.

A teraz sprawa druga, mniej ogółowi znana, lecz może i ważniejsza od sprawy gimnazjum cylejskiego.

Po długoletnich rządach feldcechmistrz Dawid von Rhonfeld ma ustąpić z namiestnictwa dalmatyńskiego w Zarze.

Prezes ministrów, dr Koerber, posiada już upatrzonego kandydata na to stanowisko, radcę ministerjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, barona Handla. Jest to kandydat po jego myśli: biurokrata z drobnej szlachty, przejęty zasadami centralistycznemi. Nie trzeba bowiem zapominać, iż dr Koerber onego czasu, jako szef sekcji, głośno oświadczył:

— W Austrji dopiero wtedy machina administracyjna będzie dobrze funkcjonowała, gdy namiestnikami i prezydentami krajowymi będą nie młodsi synowie rodów arystokratycznych, lecz urzędnicy, którzy się dosłużyli tego stopnia prawidłowo od praktykanta.

Nagle Chorwaci dalmatyńscy zaprotestowali przeciwko zamianowaniu barona Handla, ponieważ nie umie on po chorwacku. Przypomnieli, że namiestnik Dawid von Rhonfeld nietylko sam włada językiem chorwackim, ale kładł nacisk na to, by każdy urzędnik administracyjny w Dalmacji znał biegle ten język. Jeszcze teraz przed udaniem się na emeryturę, zreformował komisję egzaminacyjną dla języka chorwackiego. Nie godzi się zatem dawać mu następcy, który nie umiałby się porozumieć z ludnością w jej języku rodzinnym.

Żądanie Chorwatów dalmatyńskich słuszne. Zasługuje też na uwagę i poparcie innych krajów koronnych z ludnością słowiańską. Co grozi Chorwatom dzisiaj, jutro może zagrozić Galicji. We Lwowie rezydowali nie zawsze Gołuchowski, Potocki, Zaleski, Badeni, Sanguszko, Piniński. Tak zwane gubernium pamięta innych dygnitarzy, nie znających kraju, nie umiejących zrozumieć jego potrzeb i żalów, przedzielonych od niego chińskim murem nieznajomości języka.

Odpowie nam ten lub ów:

— Powrót owych czasów niemożliwy.

Błędny a nawet głupi argument! W polityce niema niemożliwości, przezorność więc nakazuje zawsze się pilnować i unikać precedensów. W praktyce administracyjnej nie tylko jednej Austrji precedensy zwolna krystalizują się w prawo zwyczajowe, które przełamać trudniej niż skruszyć skałę granitową.

Wszak niedawno jeden z naszych dzienników kazał sobie telefonować z Wiednia, że namiestnikiem galicyjskim zostanie Niemiec-generał, a ta wiadomość nie natrafiła na zbytnią niewiarę.

Za rządów dra Koerbera Koło polskie i Galicja muszą być przygotowane na rozmaite niespodzianki w zakresie „równowagi stosunków istniejących“. Kilka już nas spotkało. Nikt nie może zaręczyć, czy nie spadną na nas inne, jeszcze cięższe. Bądźmy tedy czujni; nie dajmy się zaskoczyć!

Hrabia Stürgkh.

(Jego karjera urzędnicza. — Ambicja ministerjalna. — Plener, Kast, Stürgkh. — Sławnie cięzkie artykuły „Montagspresse“. — [illegible]bianie Kołu polskiemu).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Referat szkół średnich w komisji budżetowej spoczął w rękach Karola hrabiego Stürgkha.

Jak Plener młodszy przez długie lata uważał się za urodzonego ministra skarbu, tak ów poseł większej własności liberalnej stąpa po posadzce parlamentu z przeświadczeniem, iż w przyszłym gabinecie lewicy należy mu się teka ministerjum oświaty.

W gmachu na Minoritenplatz, gdzie go znają, żywią nieco inny, nieco chłodniejszy pogląd na jego zdolności. Dosłużył się tam zrazu rangi sekretarza ministerjalnego. Obliczył przecież, że nawet tytuł hrabiowski nie pozwoli mu przejść zbyt szybko z rangi siódmej do drugiej. Chwycił się tedy środka, obecnie używanego dosyć często: podał się do dymisji i postarał o mandat poselski.

Innemu sekretarzowi ministerjalnemu, baronowi Kastowi, owa sztuka udała się znakomicie. Nawet bez mandatu poselskiego w gabinecie hr. Thuna przesiedział półtora roku na fotelu ministra rolnictwa.

Hrabia Stürgkh, mimo pokaźniejszej postawy, niż baron Kast, nie miał do tej pory szczęścia. Za gabinetu koalicyjnego księcia Windischgraetza, zwątpiwszy o możności dostania teki, wstąpił ponownie do ministerjum oświaty, tym razem jako radca ministerjalny. Gdy gabinet podał się do dymisji, hrabia Stürgkh zrezygnował z urzędu. Uważał się już wtedy za męża zaufania Niemców.

Do obowiązków poselskich dodał sobie dobrowolnie ciężar pisywania artykułów wstępnych w monitorze poniedziałkowym magnaterji liberalnej „Montagspresse“. Owe artykuły są istotnie ciężkie. Styl zawiły; idea przewodnia rwie się i gubi; znać, że ich autor nie umie myśleć przejrzyście, jasno. Na taki rodzaj umysłów mamy w języku polskim jędrne, dosadne określenie; stary Fredro zaczerpnął je z funkcyj trawienia.

Jeżeli dla przedstawicieli Koła polskiego — jak obiega pogłoska — hr. Stürgkh okazywał wiele uprzejmości i było tyle pojednawczo usposobionym, o ile pozwalała mu na to obawa przed czerwieńcami niemieckimi, to grała tutaj rolę myśl zjednania Koła, by przy ewentualnem przekształceniu gabinetu dra Körbera w ministerjum polityczne głosy polskie poparły kandydaturę hr. Stürgkha do teki oświaty. A kto wie, czy

raz dostawszy tę tekę, nie zbankrutuje politycznie tak, jak zbankrutował Plener młodszy.

W sprawie partactwa lekarskiego.

Jeden z poważnych lekarzy prowincjonalnych nadesłał nam następujące uwagi:

Wśród inteligentnego ogółu naszego, niezmiernie obojętnego na sprawy zdrowia i zdającego od lat kilkunastu całą o to troskę na „powołane czynniki" urzędowe, zdaje się nareszcie budzić pewien, choć słaby jeszcze ruch w tym kierunku, tem pożądańszy, że i najenergiczniejszym pośród lekarzy, którzy ruch ten starali się obudzić, wobec martwoty społeczeństwa ręce w końcu opadają. Jest to zresztą tem naturalniejsze, że zawód lekarski dawno już przestał być owem zyskownem zajęciem, na które nieraz z zazdrością spoglądano i które pozwoliło czas i siły poświęcać sprawom ogólniejszym, a stan lekarski przebywa dziś materjalne przesilenie i pochłonięty jest coraz więcej walką o chleb powszedni; swobodny byt wiodą zaledwo już jednostki, setkom rodzin lekarskich zaś ukazuje się w najbliższej przyszłości widmo niedostatku a nieraz nędzy.

Jeżeli jednak w sprawie asanizacji kraju, poprawy stosunków higienicznych, jednem słowem zapobiegania chorobom, władze i lekarze nawet bez czynnego udziału społeczeństwa dużo jeszcze zdziałać mogą, to w ciaśniejszym zakresie, w oddziaływaniu na higienę życia jednostki, w oświecaniu warstw mniej wykształconych w sprawach zdrowia, wobec rozwijającej się już wreszcie choroby, władze i lekarze są prawie bez wpływu.— Tu szerokie pole dla pracy całego oświeconego społeczeństwa, a chociaż niewątpliwie najpotężniejszym środkiem w tym zakresie była zawsze i pozostanie poprawą bytu ekonomicznego, niemniej pozostaje jeszcze cały szereg innego rodzaju działań, u nas zgoła zaniedbanych.

Zacznijmy od sprawy najłatwiejszej, bo wymagającej trochę tylko dobrej woli, a nie najmniej ważnej, bo dotyczącej wielkich nieraz szkód dla zdrowia, czasem nawet kładących wprost kres życiu. To sprawa partactwa, czy jak ją powszechnie nazywają, fuszerki, szarlatanerji lekarskiej.

„U nas, kto jest trochę chory,
Zwołuje zaraz doktory,
Ale kto jest bardzo słaby,
Szuka chłopa, [illegible]by..."

pisał ironicznie, ale niestety bardzo prawdziwie, przed przeszło pół wiekiem Adam Mickiewicz. Od tego czasu, smutno wyznać, nic nie zapomnieliśmy i nic się nie nauczyliśmy. Wprawdzie szarlatanerja jest tak starą, jak starym jest świat i potrwa pewno do końca świata wraz z istnieniem chorób nieuleczalnych; bo psychologicznie jest usprawiedliwione, że człowiek nie chce wydrzeć z swej duszy nadziei, i że pragnąc ją zachować, szuka cudu, gdy rozum mówi, że wszystko stracone. Ale „u nas" grasuje szarlatanerja nietylko w tych rozpaczliwych razach, a daninę ze swego zdrowia i życia składa jej nietylko ciemny jeszcze i nieraz zabobonny lud, ale i owa „dziesięciotysięczna śmietanka" społeczna.

Władze nasze, mimo najlepszych nieraz chęci, niewiele zdziałać mogą; partactwo u nas dozwolone nie jest, więc też fuszerzy umieją kryć się ze swem rzemiosłem; lud oczywiście, nieraz pod wpływem przesądnych obaw, nie wydaje swych znachorów, — a co gorsza — zdarza się, że i inteligencja raczej ich zasłonić, niż wskazać władzy gotowa. Najmniej oczywiście zdziałać mogą lekarze; z natury rzeczy najtrudniej im zebrać pewne wiadomości i działanie jakieś rozwinąć.

A jest to tem przykrzejsze, że właśnie lekarz najenergiczniej z pewnością zwalczać będzie partactwo, nietylko ze względu na wyrządzane przez nie stanowi lekarskiemu poważne materjalne krzywdy, ale przedewszystkiem w poczuciu niezmiernych szkód, jakie szarlatan wyrządza swym ofiarom zarówno na zdrowiu, jak i na majątku.

Nie wspominając już wreszcie o stratach materjalnych, jakie wyrządziła warstwom zamożniejszym choćby taka „zielona", „niebieska" i „żółta elektryczność", zamknięta cudownym jakimś sposobem w kilku kroplach zwietrzałej wody, a napędzająca swemu arystokratycznemu „wynalazcy" miljony, prawdziwe miljony lirów, choćby rozmaite cudowne ziółka domorosłych i zagranicznych „lekarzy przyrodniczych", choćby wycieczki do różnych, czasem mniej a czasem więcej interesowanych przyjaciół wody, gliny i... cierpiącej ludzkości, — ważniejszemi wydają nam się straty, jakie ponosi mniej zasobna ludność wiejska. Pieniężną stratę odczuwa ona niewątpliwie znacznie dotkliwiej, niż warstwy bogatsze, a zdrowie, które tamte warstwy jeszcze nakładem na leczenie odzyskać nieraz mogą, raz stracone sprowadza wśród ludu prawie niechybnie ruinę materjalną całej rodziny. Wreszcie i to zasługuje na uwagę, że człowiek inteligentny zwraca się do szarlatana najczęściej pod wpływem silnie tkwiącego urojenia, które zwalczyć daleko trudniej, niż nieświadomość, która kieruje lud do znachora, zamiast do szpitala lub lekarza.

Wyprowadzić nieświadomych z błędu, oszczędzić uboższej ludności ciężko zapracowane a bezużytecznie wyrzucane grosze, przyczynić się do zachowania zdrowia i zdolności do pracy ludności roboczej może każdy, kto tylko z nią ma jakąkolwiek styczność. W pierwszym rzędzie najszersze do tego pole ma oczywiście duchowieństwo i nauczycielstwo, a wreszcie obywatelstwo ziemskie, choć dziś coraz mniej liczne, ale coraz gorliwiej imające się zadań społecznych.

Ale i inne zawody znajdą przy dobrych chęciach dość sposobności do skutecznego działania. Minęły na szczęście bezpowrotnie owe czasy, gdy ludność żądała i otrzymywała najnieprawdopodobniejsze „leki", jak żądło z nietoperzy i t. p.; nikt też rozsądny nie może potępić, a raczej musi uznawać za rzecz dobrą, sprzedaż odręczną niektórych leków bez recepty, jako oszczędzająca niezamożnej ludności wielu kosztów. Niemniej jednak po dziś dzień zdarza się gdzieniegdzie, że do aptek zgłasza się ludność uboższa z żądaniem leków na pewne, przez siebie określone choroby: na „bóle na wnątrzu", na „wątrobę" i t. d. i — czasem „leki" te otrzymuje. Jest to oczywiście wielka nieprawidłowość, bo albo „lek" taki jest jakąś obojętną maścią, proszkiem i t. p., nie wywierającym żadnego zgoła skutku, i wtedy naraża się kupującego na bezużyteczny wydatek, — albo lek wydany ma jakieś działanie, ale wtedy obawiać się wolno, że raczej zaszkodzi, niż pomoże. W rękach naszego stanu aptekarskiego, pojmującego uczciwie i wypełniającego sumiennie swoje obowiązki, leży podobnym nadużyciom przez ostracyzm opinji wobec niesumiennych jednostek i przez pouczanie ludności o bezużyteczności takiego „leczenia" — zapobiegać i przesądy, z których żądania podobnych „leków" płyną, zwalczać.

Ile ofiar pochłania opieka i „operacje", wykonywane przez t. zw. babki wiejskie, o tem ani w przybliżeniu nie mamy pojęcia. Zapewne, że gdy jedna lub druga kobieta zginie dzięki przesądom, brudowi i ciemnocie takiej „babki", wgląda w to władza, a winna podpada karze.— Ale ileżto przypadków śmierci, przez działalność babek spowodowanych, uchodzi za śmierć naturalną i do wkroczenia władz nie daje powodu; ile kobiet wyszedłszy z życiem opłaca ową „babską" opiekę nieuleczalnem cierpieniem; ile dziatwy w pierwszych miesiącach życia ginie wskutek przesądów i zabobonów, szerzonych i utrzymywanych przez te wiejskie lekarki. Kary, nakładane na nie, są zresztą przeważnie zbyt lekkie, a nie powstrzymując ukaranych od powrotu do zyskownej praktyki, co najwyżej otaczają je pewną aureolą męczeństwa. Na tem polu również wiele zdziałać można, choćby nawołując ciągle i starając się o pomnożenie liczby zawodowo wykształconych kobiet i dopomagając władzom do wykrycia pokątnego partactwa.

Ale też i od władz żądać należy koniecznie większej surowości w karaniu winnych, ściślejszego nadzoru nad raz już przyłapanymi i ukaranymi partaczami, co odnosi się nietylko do klasy „babek", ale też do rozmaitego rodzaju „znachorów", „kowali", „owczarzy" płci męskiej słynnych ze „znakomitego" składania połamanych członków, które najczęściej kończy się ka-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

20 (Ciąg dalszy).

Widzę przez okno jakieś skały, które Ziemia oświetla jasno. Pewnie dlatego stoimy, że jesteśmy wśród skał... To jest wszystko dziwne i wszystko obojętne...

Co ja piszę? Czyżbym już rzeczywiście dostawał obłędu? Senny jestem straszliwie, a wiem, że jak usnę, zmarznę i już się nie obudzę... Trzeba się otrząść, przyjść do przytomności...

To dziwne, że pierwszej nocy na Sinus Aestuum takiego mrozu nie było. Widocznie ciągną się pod tamtą płaszczyzną jakieś żyły wulkaniczne, które grunt nieco ogrzewają..

Piszmy, piszmy, aby nie zasnąć, bo to śmierć.

Od zachodu słońca posuwaliśmy się ciągle ku północnemu zachodowi — w coraz to silniejszem świetle dopełniającej się Ziemi i w coraz to wikszym mrozie. Pod 9° z. dł. a pod 21° pn. szer. przedarliśmy się przez niskie oble wały, zagradzające nam drogę. Nie zmienialiśmy kierunku, dążąc, zamiast wprost na północ, ku północnemu wschodowi w stronę wzgórz, rozciągających się szeroko naokoło pierścienia Archimedesa w tej nadziei, że znajdziemy tu może jaki czynny krater, a w nim ciepło. Jesteśmy na granicy tego górzystego kraju, ale wszystko martwe i zimne. Wjechaliśmy w środek dziwnego półksiężyca, utworzonego ze skał, amfiteatralnie spiętrzonych. Varadol robił pomiary astronomiczne by oznaczyć położenie tych gór. Z pomiarów jego wynika, że wyniosłość, oznaczana na mapach księżycowych zazwyczaj literą E, a leżąca pod 7°45' z. dł. 24°1' pn. szer. księżycowej.

Mróz, mróz, mróz..., ale trzeba się przemódz i nie spać. Byle tylko nie spać, bo to śmierć! Ta śmierć musi tu być gdzieś blisko. Tam na Ziemi powinni ją malować siedzącą na Księżycu, bo to jest jej królestwo...

Dlaczego my stoimy? Ach prawda! wszystko jedno!

Tak, trzeba się przemódz. O czem ja to pisałem? Aha! te góry... Dziwny amfiteatr, ze cztery kilometry szeroki, otwarty od południa. Nad nim, jak lampa, zawieszona Ziemia. Najwyższy szczyt na północy, wprost przed nami. Ma pewnie jakie tysiąc dwieście metrów. Tak to wszystko strasznie wygląda. Teatr dla olbrzymów, dla potwornych kościotrupich olbrzymów. Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby te stoki zasnuły się nagle tłumem ogromnych kościotrupów zwolna w świetle Ziemi idących i zajmujących miejsca widzów. Olbrzymie czaszki tych, którzyby zasiedli najwyżej, bieliłyby się na tle czarnego nieba, wśród gwiazd. Zdaje mi się, że to wszystko widzę. Kościotrupy gigantów siedzą i tak mówią do siebie: „Która godzina?" Jest już północ; Ziemia, nasz wielki i jasny zegar, stoi w pełni na niebie, pora zaczynać. — A potem do nas. "Pora zaczynać, umierajcie zatem; patrzmy..."

Dreszcz mnie przechodzi.

Co to? — ten krzyk Varadola?

Palus Putredinis, na dnie szczeliny 8 7°36' z. dł., 26° pn. szer. księż. Druga doba, 62 g. po pn.

Stało się zatem. Jesteśmy skazani na śmierć, zgoła bez nadziei ocalenia. Wiemy o tem od sześćdziesięciu godzin; to dość czasu, aby się z tą myślą oswoić. A jednak — ta śmierć.

Spokoju, spokoju, wszak to do niczego nie prowadzi. Trzeba się zgodzić z tem, co jest nieuchronne. Zresztą nie jest to przecież dla nas czemś niespodziewanem; wybierając się w tę podróż — jeszcze tam, na Ziemi — widzieliśmy, że się na śmierć narażamy. Ale czemuż ta śmierć nie spadła na nas nagle, jak piorun, czemu pojawiła się przed nami i zbliża się tak powoli, że możemy każdy krok jej obliczyć, że wiemy, kiedy pocznie nas chwytać za gardła zimną dłonią i dusić...

Tak, dusić. Udusimy się wszyscy. Zapas zgęszczonego powietrza wystarczy nam przy największej oszczędności zaledwie na trzysta godzin. A potem... No cóż, trzeba się zawczasu przyzwyczaić do tego, co będzie potem. Przez trzysta godzin jeszcze będzie wszystko tak, jak dotąd. Będziemy oddychali, jedli, spali, poruszali się... W ciągu tego czasu wypróżni się ostatni zbiornik zgęszczonego powietrza, jedyny, jaki nam pozostał. Za trzysta godzin — to będzie księżycowe południe... Słońce będzie stało jeszcze dość wysoko. Będzie jasno i ciepło, — nawet gorąco, może za gorąco. Przez jakiś czas, kilka godzin, będzie wszystko jeszcze w porządku. Potem zaczniemy powoli uczuwać jakąś ociężałość, szum w głowie, bicie serca... Atmosfera naszego wozu, nie odświeżana tlenem, którego nam już braknie, będzie przepełniona wydychanym przez nas kwasem węglowym. Teraz usuwamy go sztucznie, ale wtenczas począć go będzie usuwać, kiedy nie będziemy mieli tlenu, aby go nim zastąpić? Zaczniemy się tedy zatruwać tym kwasem węglowym. Uderzenie krwi, ociężałość, duszność, senność... Tak, senność, nieprzezwyciężona senność. Położymy się na hamakach, oczekując śmierci, Marta wychyli się zapewne ze swego hamaku i oprze głowę na piersi Tomasza... Potem zaczniemy śnić... Ziemia, rodzinne kraje, łąki powietrze — oh! dużo, dużo powietrza, całe ogromne, błękitne, czyste morze! A we śnie dusząca, straszna zmora tu na piersiach, zdaje mi się, że ją już czuję! ugniata żebra, dławiza gardło, ściska serce. Przestrach ogarnia. Chciałoby się ją otrząść, powstać, uciekać... Wreszcie sny się skończą. Na Księżycu, śród niezmiernej płaszczyzny Mare Imbrium będą cztery trupy w zamkniętym wozie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lectwem na całe życie i „felczerów“, których całą kwalifikacją jest umiejętność golenia i strzyżenia, a którzy rwaniem zębów (nawet i puszczaniem krwi, do dziś gdzieniegdzie wykonywanem) mnożą statystykę ciężkich, lub śmiertelnych zakażeń krwi.

Ludzie dobrej woli, którzy przyłożą rękę do usunięcia złego, nietylko uchylą krzywdy, jakie partactwo zrządza, ciężką próbę przechodzącemu stanowi lekarskiemu, ale, co ważniejsza, wyświadczą rzetelną przysługę sprawie publicznego zdrowia. *Dr J. Bi.*

Listy z przed 2600 lat.

Już na siedm stuleci przed naszą erą prowadzili ludzie ożywioną wymianę myśli za pomocą listów. Ale pisanie nie było wówczas tak proste i łatwe, jak dziś. Większość ludzi nie mogła nawet sama korespondencji swej załatwiać, bo nie pozwalały jej na to trudności pisma klinowego. Udawali się więc do specjalnych biegłych w owym kunszcie pisarzy...

Niemniej trudności przedstawiało wysłanie napisanego już listu. Cegiełki, na których był wyryty, należało powierzyć pewnemu i zręcznemu posłańcowi, któremu można było zaufać, że w całości doniesie ciężki i łatwo ulegający zepsuciu rękopis. W zwaliskach miast asyryjskich odnaleziono wiele takich cegiełek, a sporą ich kolekcję posiada w swoich zbiorach Muzeum Brytyjskie. Dwaj uczeni opat Martin i p. Schell odcyfrowali część tych listów i ogłosili ich treść w przekładzie francuskim i angielskim.

Pomimo trudności, o których wspominaliśmy powyżej, prowadzono w Assyrji korespondencję obszerną, poświęconą niejednokrotnie drobnostkom. Tak n. p. donoszono królowi, że w jednem z miast pojawił się lis... W liście zdarzenie to jest opisane w następujący sposób:

„Do króla, pana mojego niewolnik Nabua. Niechaj bóg Nabu i bóg Marduk błogosławią króla, mojego pana. Dnia siódmego miesiąca Rislau ukazał się lis w środku miasta, w ogrodzie owocowym króla Asnura. Lis wpadł do studni, skąd go wyciągnięto i zabito“.

Jak widzimy, monarcha dobrze, a nadewszystko ściśle był informowany o tem, co się w granicach jego państwa działo. Listy te wogóle stanowią dla historyków cywilizacji niezmiernie cenną zdobycz, rzucają bowiem bardzo wiele światła na obyczaje, jakie panowały na 700 lat przed narodzeniem Chrystusa w potężnem podówczas państwie assyryjskiem. Dla braku miejsca nie możemy tu dosłownie wszystkich listów przytaczać. Jedne z nich przynoszą wiadomości z granic państwa, inne o stanie zasiewów i o zbożach. Z jednego listu dowiadujemy się, iż jakiś urzędnik, opieszały w pracy, został „oćwiczony“, a innemu, który zakres swej władzy przekroczył, wyrwano język. Wiele listów przynosi skargi i denuncjacje na urzędników, dworacy zapełniają swe listy najwyszukańszemi pochlebstwami. Jeden z nich kreśli barwny obraz panujących w państwie obyczajów:

„Bogowie Szmasz i Abad zesłali na króla, pana mojego, który nad krajem panuje, wszelkie łaski. Dali mu szczęśliwe panowanie, pogodne dni, dostatnie lata, bogate deszcze, obfite plony. Królowie są łaskawi, strach bogów jest wielki, świątynie są napełnione ludem. Młodzi ludzie tańczą, kobiety śpiewają; młode kobiety z rozkoszą uczą się obowiązków niewiast i wydają na świat chłopców i dziewczęta. Pokolenie jest szczęśliwe. Ten, który z powodu grzechów swoich na śmierć zasłużył, królewską łaską zostaje utrzymany przy życiu. Król uwalnia tego, który przez długie lata był więziony w ciemnicy, powraca zdrowie choremu i skazanemu przez cierpienia na śmierć. Głodni są syci, smutni pocieszeni. Pola okrywają się zbożem, drzewa owocami“.

Zdaje się, że słuchamy księcia Saint-Aignan, przemawiającego do Ludwika XIV. Naiwność, która przebija z tych listów, pisanych przed trzema tysiącami lat, jest zadziwiająca. Jeden z intendantów królewskich donosi n. p., że zbiór wina jest bardzo obfity, ale niema magazynów — pyta więc co należy z winem uczynić. Pewien kapłan w ten sposób donosi królowi o procesji: „Wczoraj bóg Ashur i bogini Belisa opuścili świątynię i szczęśliwie powrócili do niej. Wszyscy bogowie wyszli razem z bogiem Ashurem i w dobrym stanie powrócili do świątyni. Niech król, mój pan będzie zadowolony“.

Perłą zbioru jest list zawierający poradę lekarską. Opowiada on o trzech chorych. O pierwszym wiemy tylko, iż lekarze polecili mu przez pięć szóstych dnia chodzić i biegać. Drugi chory cierpiał na krwotok z nosa. Lekarz zawyrokował jednak, że krew nie pochodzi z nosa, ale z głowy i aby upływowi jej zapobiedz, polecił choremu zatkać nos. Trzecim chorym był sam król. Cierpiał on na wrzód na dziąśle. Lekarz był tym wypadkiem mocno zaniepokojony; ale nie wiemy niestety, w jaki sposób leczył króla, gdyż o tem list już nie opowiada.

ZE ŚWIATA.

Jubileusz Ojca św. W dniu 3 marca wraz z rocznicą koronacji Leona XII, rozpoczyna się dwudziesty piąty rok panowania Papieża, zatem rok jubileuszowy. Jak na tjarze papieskiej świecą trzy korony nad świątobliwą siwizną głowy Kościoła, tak po biskupim i kardynalskim trzeci to z rzędu jubileusz, papieski, który święcić będzie cały świat katolicki. Okoliczność ta powoła niezawodnie pielgrzymki ludów z najdalszych stron świata do oddania hołdu Głowie Kościoła katolickiego, wielkiemu następcy św. Piotra, apostołowi połączenia Kościołów, mistrzowi filozofj katolickiej, protektorowi nauk, mądremu nauczycielowi w kwestjach społecznych, autorowi wspaniałych Encyklik, skarbów nauki i praktyki socjalnej, ojcu robotników, orędownikowi i pokoju. Będzie to hołd ogólny, hymn światowy dla tego, który od lat 25 jest najlepszym, najszlachetniejszym wyrazem dzisiejszej cywilizacji.

Z pielgrzymek, jakie już są zapowiedziane, zjawią się najpierw: medjolańska z kardynałem ks. Ferrarim, następnie kilka belgijskich, poczem cały ich szereg, w czasie których Ojciec św. zejdzie kilkakrotnie do bazyliki św. Piotra.

Prawie jednocześnie z rokiem jubileuszowym wkracza Leon XIII w 93 rok życia.

* * *

Najstarszy wachlarz damski z czasów chrześcijańskich, jaki się do dni naszych przechował, znajduje się obecnie w muzeum katedralnem włoskiego miasteczka Monzy. Należał on niegdyś do królowej longobardzkiej Teodolindy, która panowała przy końcu VI stulecia naszej ery.

Z pośród innych wachlarzy pamiątkowych na uwagę zwłaszcza zasługuje, wachlarz, który służył nieszczęsnej królowej Marji Antoninie podczas uroczystości jej zaręczyn. Jest on jak świętość przechowywany na dworze austryjackim: dostał się zaś do Wiednia dzięki uprzejmości dyplomaty francuskiego de Bacourta, który otrzymał go w spadku po jednej ze swych krewnych, damie honorowej królowej Marji Antoniny. Księżniczka Letycja posiada też w swoich zbiorach cenny wachlarz, dar ekscesarzowej Eugenji, której własność on niegdyś stanowił. Pamiątkową jego wartość podnosi rysunek wykonany pośrodku wachlarza przez młodego księcia Napoleona, a przedstawiający pawilon ogrodowy cesarzowej.

* * *

Główny marszałek króla Ludwika 1 go, Karol Hesselschwerdt, który w ostatnich latach życia nieszczęśliwego monarchy, a zwłaszcza przy tragicznej jego śmierci, taką ważną odegrał rolę, — zmarł w Monachjum, przeżywszy lat 62. Ministrowie na ostatku już tylko za jego pośrednictwem komunikowali się z królem, przez jego ręce przechodziły wszelkie rozporządzenia i dziwaczne w końcu rozkazy monarchy. Gdy do Neuschwanstein, jednego z owych czarodziejskich zamków królewskich, przybyła komisja państwowa w celu zdetronizowania króla, Hesselschwerdt miał, na rozkaz monarchy, „wykłóć oczy zdrajcom stanu i skazać ich na śmierć głodową w lochach zamkowych“. Wierny sługa tymczasem porozumiał się z członkami komisji i dał im odpowiednie pomieszczenie, a królowi zameldował, że są pod baczną strażą. Po zgonie króla niższe sfery ludności monachijskiej okazywały jawną niechęć Hesselschwerdtowi, lecz z czasem zapomniano o nim zupełnie. Śmierć dopiero odświeżyła pamięć o nim, a wszyscy urzędnicy dworscy uczestniczyli w jego pogrzebie, nawet książe-rejent przysłał swego przedstawiciela.

* * *

Jeśli wierzyć doniesieniom telegraficznym angielskich dzienników, w tych dniach odbył się niezwykły pojedynek. Do walki stanęli dwaj bracia i to nie zwykli śmiertelnicy: jednym był czarnogórski książe Daniło, drugim Mirko. Pojedynek odbył się w Cattaro i zakończył się nieszczęśliwie dla księcia następcy tronu., który otrzymał lekką ranę. Powodem niezwykłego zajścia były podobno ubliżające słowa, jakie książe Mirko wypowiedział o żonie swego brata, księżniczce meklemburskiej. Wiadomość ta w każdym razie wymaga jeszcze potwierdzenia.

Statystyka żydów.

Tutejszy organ żydowski „Sprawiedliwość“ podaje następującą bardzo ciekawą statystkę żydów zamieszkałych w głównych miastach Europy.

Nazwa miast.	Ogólna liczba mieszkańców	Izraelitów
1. Londyn	4,649.000	96.000
2. Paryż	2.900.000	29.000
3. Berlin	2.200.000	110.000
4. Wiedeń	1.650.000	153.450
5. Petersburg	1,270.000	25.400
6. Moskwa	1,040.000	10.400
7. Konstantynopol	950.000	57.000
8. Glasgow	730.000	—
9. Hamburg	680.000	27.760
10. Budapeszt	1.800.000	149 600
11. **Warszawa**	640.000	104.700
12. Liwerpol	640.000	—
13. Neapol	550 000	—
14. Bruksela	550.000	2.600
15. Madryt	510.000	—
16. Amsterdam	510.000	66.300
17. Medjolan	500.000	—
18. Rzym	500.000	—
19. Lyon	480 000	4.800
20. Marsylia	450.900	9.000
21. Monachium	450.000	950
22. Kopenhaga	430.000	4.300
23. Lipsk	430.000	5.160
24. **Odessa**	410.000	143 400
25. Wrocław	410.000	24.600
26. Drezno	400.000	38.700
27. Praga	400.000	8.000
28. Dublin	360.000	—
29. Turyn	360.000	—
30. Kolonja	350.000	8 400
31. Lizbona	320.000	—
32 **Łódź**	320.000	6.560(?)
33. Edymburg	300.000	—
34. Rotterdam	300.000	12.000
35. Barcelona	290.000	—
36. Antwerpja	290.000	1.450
37. Stockholm	290.000	—
38. Bordeaux	260.000	520
39. Frankfurt	251.000	25.000
40. **Kijów**	250.000	25.000
41. Hanower	250 000	6.000
42. Bukareszt	250.000	30.000
43. Magdeburg	230.000	2.300
44. Chrystyanja	220.000	—
45. Düsseldorf	210.000	6.300
46. Norymberga	210.000	5.100
47. Tryjest	170.000	5.100
48. Salonika	150.000	75.000
49. **Lwów**	145.000	40.000
50, **Kraków**	96.000	28.000

Z tego zestawienia okazuje się, jak olbrzymi procent stanowią żydzi w polskich miastach, a dodać należy, że cyfry powyższe nie są bynajmniej dokładne, a n. p. liczba żydów w Łodzi, jest w rzeczywistości daleko wyższa.

Najwięcej żydów ma Wiedeń, w stosunku jednak do ogółu ludności główną siedzibą Izraela stanowi Warszawa. Drugim rajem żydowskim jest Odessa, podczas gdy z Kijowa, gdzie dawniej stanowili prawie połowę ludności, Rosjanie bardzo skutecznie wypędzali żydów. Z radością widzimy, że są w Europie szczęśliwe miasta jak Sztokholm, Dublin lub Turyn, które żydów wcale nie znają. „Sprawiedliwość“ robi z tego powodu następującą charakterystyczną uwagę:

„Z tego bardzo zajmującego zestawienia statystycznego można wnioskować, że znajduje się jeszcze dostateczna ilość miast w Europie, gdzie ludność żydowska, która w swych prastarych siedzibach utrzymać się nie może, w wyżej wymienionych osiedliby się mogła“.

Gdybyż to nasi żydzi chcieli posłuchać rady swego organu i wynieśli się tam, gdzie ich jeszcze niema, jakże chętnie ludność polska ułatwiłaby im tę podróż!

* * *

Surowica przeciw szkarlatynie. Głośny lekarz berliński, prof. Leydon, odkrył surowicę przeciw szkarlatynie, o której pisma berlińskie podają następujące szczegóły. Surowica owa jest surowicą rekonwalescentów, t. j. pochodzi od ludzi, którzy przebyli szkarlatynę. W kilka dni po ustaniu gorączki, dokonywane bywa u pacjenta upuszczenie krwi — bez bólu oczywiście i nie grożące najmniejszem niebezpieczeństwem — z którego wyrabiana jest surowica według metody opracowanej przez asystenta Leydena, dra Blumenthala. Chorym na szkarlatynę wstrzykuje się dawka ilości 20 centm. kub. Doświadczenia próbne na zwierzętach były w tym wypadku niemożliwe, gdyż istota zarazku szkarlatyny nie jest znana, a stąd nie można wytworzyć u zwierzęcia choroby i ciał ochronnych. Leyden przy badaniach swoich opierał się na tem, że kto raz przebył szkarlatynę, już jej powtórnie nie dostaje, że zatem tworzą się widocznie w krwi jego ciała ochronne, które uodporniają go na całe życie. Nowa surowicę zastosowano dotąd

w 15 wypadkach z najlepszym skutkiem; w pięciu wypadkach zastrzyknięto chorym surowicę w pierwszym dniu wysypki i nazajutrz gorączka ustąpiła zupełnie. Surowica jest absolutnie nieszkodliwa i w żadnym wypadku nie wywołała objawów chorobliwych, nawet gdy zastosowano ją w dawkach po 40 centm. kub. Dotychczas próby odbywały się tylko na pacjentach dorosłych, gdyż w klinice dra Leydena niema dzieci. Wkrótce jednak surowica ma być zastosowana i u dzieci, oczywiście w mniejszych dawkach.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Weroniki: w środę Agaty, panny, męczenniczki; we czwartek Doroty panny i Tyt. b.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 33, zachód przypada o godz. 4 minut 56, długość dnia godzin 9 minut 23.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 2 lutego. Postrzelona dziewczyna. Nos oderwany. Bal wojskowy, maskowy i kupiecki.

Rozalji Wandziównie, dziewczynie postrzelonej w Mszanie dolnej, zrobił operację dyrektor tut. szpitala dr Siedlecki, przy pomocy sekundarjusza szpitala dra Zielińskiego. Kula rewolwerowa, która przebiła prawą pierś i ugrzęzła aż pod pachą, została wyjęta z kanału postrzałowego, długości 17 cm. bardzo zręcznie, tak, że chorej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Ranna opowiada, że postrzelono ją przypadkiem. Kulę wraz z odnośnym protokołem przesłał zarząd szpitala tut. prokuratorji państwa do dalszego urzędowego użytku.

Po tej operacji zgłosił się do szpitala 30 letni murarz Jan Kłąbczyk z zawiązaną twarzą zbroczoną krwią, podając, że spadając z rusztowania urwał sobie nos. Po odwiązaniu przepaski przekonano się, że dolna część nosa zupełnie odcięta wisiała. Na żądanie nieszczęśliwego dokonał dr Siedlecki przy asystencji dra Zielińskiego również szczęśliwej operacji, przyszywając mu uciętą część nosa tak, że za kilka dni zupełnie wyzdrowieje.

Na doniesienia karne jakie zarząd szpitala o każdym takim wypadku czynić musi prokuratorji państwa, wdrożono także śledztwo przeciw przedsiębiorcy budowy, przy której wydarzył się ten wypadek.

Od wczoraj wieczora aż do dziś rana odbywały się tu naraz trzy bale a mianowicie wojskowy w kasynie wojskowem przy orkiestrze wojskowej 20 pp., maskowy w Czytelni kolejowej przy własnej orkiestrze, a najpoważniejszym był bal kupiecki w kasynie urzędniczem przy orkiestrze „Harmonji" nowosądeckiej, urządzony na dochód założyć się tu mającej kongregacji kupieckiej. Wszystkie te bale mimo, że odbywały się równocześnie, udały się wyśmienicie.

Stary Sącz. (Tel.) W tut. konwikcie klasztornym wybuchła epidemja szkarlatyny. Dzieci zostające w konwikcie poodsyłano z zachowaniem ostrożności do domów rodzicielskich. Dla dzieci dochodzących do szkoły odbywa się jednak nauka.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy dzierżawców ziemskich odbędzie się we Lwowie (ul. Słowackiego 8) dnia 15 lutego 1902, o godzinie 10 przed południem. Pożądanem jest, by pp. dzierżawcy, którzy jeszcze do Towarzystwa nie przystąpili, zechcieli także przybyć i do Towarzystwa przystąpić, by tak niezbędne dla siebie ze względów moralnych i materjalnych Towarzystwo wzmocnić — które istnieje od roku 1899 tylko dzięki wytrwałej pracy kilku jednostek.

Kronika lwowska. (Tel.) W ulicy Dominikańskiej przed jednym z domów usiłował sobie dziś rano o godzinie 10-tej odebrać życie 26-letni murarz Gilewski. Policjant, który Gilewskiego obserwował, przyskoczywszy z nienacka wyrwał mu rewolwer, samego zaś aresztował. Na razie osadzono go w aresztach policyjnych. Przyczyną samobójstwa była śmierć matki.

Tutejszej policji doniesiono, że w nocy z 1-go na 2-go lutego, jakiś złodziej usiłował się dostać do cerkwi w Dołhomościskach, uciekł jednak spłoszony przez policjanta.

Zawiązał się tu związek obywatelski, który ma na celu wpływanie na młodzież niedorosłą, by nieurządzała nierozważnych demonstracyj.

Wściekły piesek pokojowy pokąsał profesora szkoły realnej Bobina, jakoteż jego służącą. Wyjechali oni natychmiast do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Stanisławów. (Tel.) Konduktor Marceli Jasiński, który usiłował zastrzelić swą żonę a następnie siebie samego, ma się już o tyle dobrze, że można go było przewieść do więzienia śledczego tutejszego sądu obwodowego. Żona Jasińskiego opuściła już także szpital.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Ku czci Matki Boskiej Jurowickiej. W kościele św. Barbary umieszczono tuż po obydwóch stronach ołtarza M. Boskiej Jurowickiej (Opatrzności Boskiej) dwie szafki, zawierające mnóstwo, bo blisko setki sięgających, wotów, między któremi widzieć można wiele drogocennych przedmiotów, jak pereł prawdziwych, srebrnych serc, pierścionków itp. Wota te ofiarowane zostały w ostatnim czasie przez różne osoby, jako widomy znak uzyskanych łask cudownych przed tymże ołtarzem. To też ołtarz ustawicznie bywa otaczany przez pobożnych, szukających tu wysłuchania prośb. Obraz M. Boskiej Jurowickiej, sięgający swą historją XVI w., był początkowo własnością hetmana koronnego Stanisława Koniecpolskiego, później znajdował się w kościele Jurowickim, miasteczku położonem na pograniczu województwa mińskiego i nowogrodzkiego. Następnie obraz dziwne przechodził koleje, aż w r. 1885 przywiozła go do Krakowa i oddała OO. Jezuitom p. Gabrjela z Wańkowiczów Horwattowa, marszałkowa powiatu rzeczyckiego. Bliższe szczegóły dotyczące samegoż obrazu, jak i wielu cudów, zawarte są w broszurce wydanej przez O. Czermińskiego T. J. pod tyt.: „Historja obrazu M. Boskiej Jurowickiej", którą nabyć można w zakrystji kościoła św. Barbary.

Oddział krakowskiego Tow. pedagogicznego odbył w sali Rady miejskiej doroczne zgromadzenie dnia 1 lutego b. r. o godzinie 11. Prezes oddziału prof. dr Ulanowski zagaił posiedzenie, witając zgromadzonych członków.

P. Józef Parczyński zabrał głos i nawiązując do sprawy wrzesińskiej, uwydatnił gwałty i okrucieństwa, jakich dopuszczają się Prusacy na dzieciach polskich. Przemówienie to podniosłe, nacechowane słusznem oburzeniem, przyjęli zgromadzeni gromkimi oklaskami. Wnioski jednak przez p. Parczyńskiego zgłoszone wywołały dyskusję, w której zabrał głos poseł Wojtyga zaznaczając w dłuższem przemówieniu, że wyraz oburzenia w tej sprawie dał już poseł Czartoryski w Sejmie a echo tego protestu rozległo się nawet poza granicami kraju i państwa, obecne zaś zgromadzenie jest zbyt drobne, aby ten protest powtarzać, natomiast wniósł rezolucję, którąby zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego rozesłał do wszystkich oddziałów a dopiero uchwały te na walnym zjeździe delegatów oddziałowych sumarycznie zebrane, stanowiłyby nader poważny protest nauczycielstwa całego kraju. P. Parczyński nie cofnął jednakże swych wniosków. Uchwalono je 15 głosami przeciw 9. Rezolucję zaś p. posła Wojtygi przyjęto prawie jednogłośnie.

Bardzo zajmujące było sprawozdanie p. Szarka z Dębia, o ogrodach szkolnych, oparte na spostrzeżeniach tegoż z podróży po Austrji, Czechach, Niemczech i t. p. gdzie przy bardzo wielu szkołach są urządzone ogrody, mające na celu pouczać poglądowo dziatwę o wzroście roślin i ich rozwoju, obudzać zamiłowanie młodzieży do przyrody, tej otwartej księgi, z której tylko czytać trzeba umieć, by jej pożytek i mądrość Stwórcy poznać.

Zauważył też p. Szarek, że kraje te na cel powyższy nie skąpią funduszów; dają nauczycielom subwencje na urządzenie ogrodów, przeznaczając honorarja za wzorowe prowadzenie i skuteczną w tym kierunku działalność.

W formie wniosków rzuca więc szereg myśli bardzo trafnych do zastosowania w naszym kraju, stojącym pod tym względem bardzo nisko.

Między innymi na wyróżnienie zasługuje wniosek by w miastach jak Kraków i Lwów urządzono przy seminarjach nauczycielskich wzorowe ogrody, gdzieby kandydaci, a zwłaszcza kandydatki pochodzące przeważnie z miast, same najpierw poznały w praktyce rośliny (n. p. zboża), o których dzisiaj wiele się uczą w teorji, lecz nieznają ich w naturze, skutkiem czego nie mogą uczyć skutecznie na wsiach, zwłaszcza, że podręczniki szkolne mnóstwo zawierają materjału z dziedziny ogrodnictwa, warzyw i uprawy roli.

Na poparcie zasługuje również projekt urządzenia ogródków przy szkołach miejskich o ile się da i urządzenie jednego ogrodu na kilku arach dla dziatwy miejskiej, która nie ma sposobności poznać roślin, chyba gdzieś na wystawie w bukietach lub malowane na papierze, a zato uczy się poznawać odrazu (w pierwszej wydziałowej) szkielety ludzkie, o które w Krakowie nie trudno.

W dalszym ciągu posiedzenia złożył sprawozdanie delegat p. Wincenty Woźny z wiecu nauczycielskiego w Przemyślu. W dyskusji nad tem zabierali głos p. Parczyński, Syc, Gajewski i poseł Wojtyga. Uchwalono by składki na koszta wiecu nie urządzać i zostawiono wolność w przesyłaniu ofiar.

Ze smutkiem należy dodać, że na zgromadzenie przybyło zaledwie około 30 osób na 400 blisko przedstawicieli nauczycielstwa miejskiego i zamiejskiego w Krakowie. Gdzież tu być może mowa o wykonaniu celów statutem objętych o skutecznej działalności Towarzystwa pedagog. tak dla nauczycielstwa, jak i oświaty!

Raut na dochód ubogich chorych zostających pod opieką Stow. pań miłosierdza św. Wincentego a Paulo odbędzie się dnia 7-go lutego w piątek w wielkiej sali hotelu Saskiego. Komitet urządzający stanowią panie: Stanisławowa Badeniowa, księżna Lubomirska, Wanda Chrzanowska, Konstantowa Górska, Kazimierzowa Hupkowa, Józefowa Retingerowa, Zdzisławowa Włodkowa.

Komitet budowy pomnika ś. p. Michała Bałuckiego zawiadamia niniejszem wszystkich, którzy raczyli przyjąć bloki do rozsprzedaży i tychże jeszcze w całości nie spieniężyli, że termin do zwrotu uzyskanej za nie gotówki przedłuża się do pierwszego czerwca 1902. Dr Sokołowski, prezes.

Z Towarzystwa muzycznego. W przyszłą niedzielę dnia 9-tego lutego o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa.

Wystawa „Willa Góralska" urządzona staraniem „Koła artystek polskich" w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, wzbogacona ostatniemi dniami umeblowaniem z okolic Rabki i Zakopanego, otwartą będzie już tylko przez jutro t. j. wtorek dnia 4-go lutego.

Katolickie Stowarzyszenie czeladzi kaflarskiej w rocznicę swego istnienia obchodziło swoją rocznicę Wotywą dziś o godzinie 9 w kościele OO. Franciszkanów. Podczas nabożeństwa chór własny Stowarzyszenia na chwałę Bożą odśpiewał dwugłosową Mszę Hellera z towarzyszeniem organów pod kierunkiem p. Grzegorza Sennowskiego.

Wieczorem w lokalu przy ul. Nad Wisłą l. 6 odbędzie się wieczorek wokalno-deklamacyjny.

Koncert cytrzystów. Stowarzyszenie krakowskich miłośników gry na cytrze wystąpi w bieżącym miesiącu z koncertem w sali hotelu Saskiego.

Ślub Ludwika Szczepańskiego, redaktora „Ilustracji polskiej", z panną Lucyną Libiszowską, córką p. Józefa i Stefanji ze Stokowskich Libiszowskich, odbędzie się w kościele N. M. P. w Łodzi dnia 8 lutego b r. o godz. 6 wieczorem.

Składki na Weteranów 1831 r. w miesiącu styczniu b. r. złożyli pp.: Kazimierz Winnicki z Turad od obywateli dawnego obwodu stryjskiego kor. 114 hal. 23, zebrane przez „Nową Reformę" koron 45 hal. 88, Józefa Bielska kor. 20, K. baronowa Banhidy kor. 10, dr Tomasz Mączka kor. 4.

Rozdano w miesiącu styczniu złoty narodowego pomiędzy Weteranów, na najem pokojów na biura, usługę, opał, stemple, portorja i t. p., razem koron 346 hal. 43.

Piękny dar. Dzięki hojności p. Celestyna Czynciela pozyska wkrótce Dom Matejki piękną ozdobę. Wydział Tow. im. J. Matejki nosił się oddawna z myślą zabezpieczenia zbiorów Domu przez zamknięcie klatki schodowej żelazną kratą. Nie było to jednak łatwem zadaniem zarówno ze względu na koszt, jak i średniowieczny charakter całej budowli. Obie te trudności jednak umiał doskonale pokonać p. Celestyn Czynciel. Mając w swej kamienicy, Plac Marjacki l. 9 żelazną balustradę i kratę, jednę z piękniejszych w mieście, a bodaj najbardziej charakterystyczną dla starego Krakowa, oddał ją Wydziałowi Tow. im. J. Matejki dla spożytkowania jej w Domu Matejki.

Za ten hojny, piękny i rozumnie uczyniony dar składa niniejszem Wydział Towarzystwa najserdeczniejsze ofiarodawcy podziękowanie.

Śmiała kradzież popełniono ostatnimi dniami w sklepie skór p. Markiewicza przy ul. Florjańskiej l. 29. Złodziej zakradłszy się wieczór do podwórza, ulokował się prawdopodobnie między rozmaitemi rupieciami, poczem w nocy wybiwszy szybę, dostał się do wnętrza sklepu, gdzie z kasy podręcznej skradł gotówkę w kwocie 346 kor. Widocznie złodziej skradłszy pieniądze, przeczekał do czasu otwarcia bramy nad ranem w swej bezpiecznej kryjówce. Śledztwo policyjne nie zdołało dotychczas wytropić sprawcy.

Na Jasną Górę. Karolina Wanio z Majdanu sieniawskiego z prośbą o zdrowie dla córki Olgi, pozostającej na Klinice krakowskiej 10, kor. B. D. z Horodyszcza 2 kor.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 4 lutego.

Zygmunt cały. Wczoraj rozeszły się lotem błyskawicy po mieście naszem niepokojące pogłoski, jakoby dzwon Zygmunt na Wawelu doznał był uszkodzenia. I tak, według jednych wersyj miało nastąpić urwanie się serca, według innych nawet sam dzwon pękł lub się wyszczerbił. Otóż po zasięgnięciu informacyj u osób kompetentnych, jak również po naocznem przekonaniu się o stanie rzeczy na miejscu, możemy zapewnić, że wieści te, wywołujące zresztą słuszną obawę o uszkodzenie tak drogiej sercu polskiemu pamiątki, są zupełnie bezpodstawne. Faktem jest tylko, że z powodu uderzenia o otwartą okiennicę, złamał się jeden z drągów drewnianych, składających pewien rodzaj ramy, służącej do poruszania dzwonem. Kładziemy zatem tamę niemiłej plotce, która tym razem zrobiła „Z igły widły".

Komisja informacyjna Tow. Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jag. pośredniczy dla kol. akademików przy poszukiwaniu zajęć biurowych, lekcji i poleca zdolnych guwernerów w miejscu i na prowincję. Interesowane strony zechcą zgłaszać się między godz. 2 a 4 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt do sali IV. Coll. Now., lub pisemnie do komisji informacyjnej Tow. Brat. pomocy U. U. J., gdzie mogą zawsze otrzymać dokładne pewne informacje.

Uprasza się również PP. właścicieli domów, by zechcieli zawiadamiać komisję informacyjną o mieszkaniach do wynajęcia, z podaniem dokładnem warunków, przez co ułatwi się kolegom akademikom szukanie mieszkań. Uprasza się wszystkie polskie dzienniki o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Za komisję informacyjną Tow. Wzaj. pom. U. U. J. *Stefan Chciuk.*

W klubie prawników odbyła się w sobotę zabawa taneczna. Bawiono się z nadzwyczajną ochotą do 6 i pół rano. Do kadryla, mazura i kotyljona stanęło po 40 kilka par. Tańcami dowodził dzielnie, jak zawsze, p. Ed. Makowski ze współudziałem p. Wł. Żarlińskiego. Kotyljon był urozmaicony różnymi niespodziankami. Podczas kadryla, mazura i kotyljona zauważyć można było wiele nowych figur własnego pomysłu pp. aranżerów. Toalety pań odznaczały się wytwornym smakiem i elegancją. Wogóle z wczorajszej zabawy wynieśli wszyscy, biorący w niej udział nader miłe wrażenia.

W klubie odbędą się w tym karnawale jeszcze dwie zabawy, a to jedna 8 b. m. (w sobotę), a druga we wtorek 11 b. m. Ta ostatnia ma być zakończoną wspólną postną ucztą, wśród której p. radca K. wygłosi, podobnie jak ubiegłego roku, wielce humorystyczną przemowę.

Zima. Niezwykły widok przedstawił się dziś zrana oczom ludzkim. Całe miasto było pokryte śniegiem. Na dachach śnieg, na ulicach śnieg, drzewa na Plantach w białych okiściach — zupełnie tak, jakby w zimie.

Po drobnym jesiennym deszczu, który padał wczoraj w nocy, fantazja chmur zgoła nieoczekiwana. Zima w ten sposób przypomina się nam co kilkanaście dni, ażebyśmy już zupełnie o niej nie zapomnieli.

Ale i dowierzać jej przecie nie mamy prawa, ani chęci. Ten śnieg, który tak obficie przez noc napadał, napewno około południa topnieć zacznie... Łatwo sobie wyobrazić rozkosze, jakie nas dziś jeszcze czekają.

Z karnawału. Bal rabczański powiódł się świetnie. Już o godz. 10 sala hotelu Saskiego tak niesłusznie zwana wielką, była napełniona publicznością, w której znacznie przeważali panowie. Polonesa poprowadzili: p. rektor dr Maciej Jakubowski z panią marszałkową Potocką, która umyślnie przyjechała na bal ze swemi kuzynkami, pp. Jełowieckiemi i JEks. kom. korp. bar. Albori z hr. Sierakowską. Do kadryla i mazura stawało pod przewodnictwem hr. Bninśkich po 100 blisko par. Widocznie jednak ochota do zabawy nie była zbyt wielka, bo już o godzinie 1 bal się zakończył. Dochód musi być znaczny, — główny więc cel został osiągnięty.

Na sali był obecny p. prezydent Friedlein, p. delegat Federowicz, wielu profesorów uniwersytetu i liczne grono oficerów załogi krakowskiej z żonami.

Bal akademicki odbędzie się dzisiaj we wtorek, i nie wątpimy, że ściągnie tłumy zwolenników szczerej zabawy, która się łączy ze szlachetnym humanitarnym celem.

Sprostowanie z zarządu Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowy. Otrzymujemy następujące pismo: Uprzejmie prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania odnośnie do korespondencji z Limanowej wydrukowanej w nrze 26 „Głosu Narodu“ z dnia 1 lutego b. r.: „1. Dyrekcję Towarzystwa zaliczkowego w Limanowej stanowią: Wincenty Potocki (dyrektor urzędujący), Leon Dihm i Józef Beck. 2. Pretensja p. Józefa Marsa do Towarzystwa wynosi 4000 koron nie guldenów“.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 4 lutego: „Mężczyzna“, sztuka w aktach przez Gabrjelę Zapolską-Janowską.

W środę, 5 lutego: „Cymbelin“, dramat romant. w 11 obrazach W. Szekspira, ilustrowany muzyką. Przedstawienie popularne.

Tajemnicza zbrodnia.

Aresztowany na zasadzie pewnych poszlak Karol Hermens, fotograf, rodem z Sanghausen z Saksonji, jest jak śledztwo dowiodło — rzeczywistym sprawcą zbrodni, spełnionej w redakcji „Ilustracji polskiej“.

Przeciwko Hermensowi świadczyło wiele ważnych szczegółów. Przedewszystkiem na ubraniu jego odnaleziono ślady krwi. Twierdzenie zaś Hermensa, jakoby krew ta miała pochodzić ze skaleczenia się w palec, było zbyt naiwne, aby się dało w nie uwierzyć. Ślady krwi były o wiele za duże jak na niewielkie skaleczenie, a przytem Hermens początkowo utrzymywał, że plamy owe stanowczo nie pochodzą ze krwi, skaleczeniem zaś począł je tłómaczyć dopiero później, gdy się dowiedział, że ubranie jego oddano do chemicznego zbadania.

Następnie Hermens nie mógł wykazać swego alibi. Utrzymywał on, że wieczorem około godz. 7-ej spacerował około mostu zwierzynieckiego i cztery razy przeszedł od mostu ku restauracji Bachnera, oczekując na swą narzeczoną, a potem o godz. 8½ wrócił do domu na ulicę św. Wawrzyńca. Badania, przeprowadzone z jak największą ścisłością, wykazały, iż zeznania te były fałszywe. Okazało się, że na oczekiwanie i powolny powrót do domu wystarczało aż nadto pół godziny, ponieważ już o 6½ widziano Hermensa przy moście zwierzynieckim. Godziny krytycznej, użytej na spełnienie zbrodni nie mógł wykazać.

Najważniejszym wreszcie, obciążającym Hermensa szczegółem była konfrontacja z Józefem Kwiatkiem. Konfrontacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na klinice chirurgicznej. Choremu stróżowi polecono, aby wobec Hermensa nie zdradzał się z tem, czy go poznał, czy nie. Przedstawiono mu fotografa czterokrotnie w różnych ubraniach, w marynarce i w futrze, w kapeluszu i bez kapelusza na głowie. Otóż Kwiatek, skoro tylko po raz pierwszy ujrzał Hermensa, rzucił się na łóżku i następnie oświadczył sędziemu, że Hermensa poznaje, że jest to ten sam człowiek, który napadł na niego w redakcji Ilustracji Polskiej.

Na podstawie tych dowodów Hermens będzie przeprowadzony dziś do kryminału. Co się tyczy wreszcie zdrowia Józefa Kwiatka, to ma się on obecnie znacznie lepiej i jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Nr. 4 „Gazety szkolnej“, wychodzącej w Krakowie, opuścił prasę dnia 1 lutego b. r. i zawiera następujące artykuły: 1) Zawcześnie.— 2) Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych. 3) O nauce języka niemieckiego. 4) Jak się reguluje płace nauczycieli. 5) Spuścizna po drze Bobrzyńskim. 6) Nasze seminarja. 7) Refleksje na temat domu Tow. pedagogicznego. 8) Walka na dwa fronty. 9) Z krakowskiej sekcji szkolnej. 10) Kronika pedagogiczna. 11) Kronika naukowa. 12) Wiadomości potoczne. 13) Korespondencja Redakcji. 14) Tryumf techniki (odcinek.)

* „Obzor“ zagrzebski rozpoczął w ostatnich dniach druk recenzji dzieła hr. Dzieduszyckiego o „Mesjanizmie“, gdzie pomijając ogólną część dzieła, krytyk przechodzi odrazu do uwag hr. D. o stosunkach polskich podnosząc ich analogję z chorwackimi i przedstawiając potryjotyzm polski i poglądy hr. D. jako wzór dla Chorwacji.

* Konkurs na budowę ołtarza. Warunki konkursowe na budowę ołtarza w Zakopanem są następujące: 1) W konkursie mogą wziąć udział tylko artyści krajowi. 2) Pod względem stylu projektowanego ołtarza zostawia się artystom swobodę, rozciągając ją także na zastosowanie motywów ludowych. 3) Ołtarz ma być zaprojektowany tak, aby okna absydy nie zostały zasłonięte w całości i aby przejście poza menzą ołtarza było możliwem. 4) Cena ołtarza zaprojektowanego z drzewa lub kamienia nie powinna przenosić 10 tysięcy koron wraz z przedstawieniem św. Rodziny jako głównego motywu ołtarza, wykonanem jako obraz malowany, rzeźba pełna lub płaskorzeźba. 5) Projekty konkursowe należy nadesłać najdalej do dnia 1 maja 1902 r. do godz. 12 w południe pod adresem „Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie“ (Plac Szczepański). 6) Program konkursu i zdjęcia absydy kościoła potrzebne do wykonania projektu otrzymać można w Krakowie za zgłoszeniem ustnem lub pisemnem w kancelarji Tow. Przyj. sztuk pięknych lub w redakcji pisma: „Architekt“ ul. Wolska l. 36. 7) Projekty mają być oznaczone godłem i wykonane w rozmiarze 1:20 i winny obejmować rys poziomy i widok. Należy przytem uwzględnić tabernakulum na przechowanie Najśw. Sakramentu z baldaszkiem na wystawienie Monstracji. Do każdego projektu należy dołączyć zamkniętą kopertę, oznaczoną odpowiedniem godłem z nazwiskiem i adresem autora. 8) Za projekty względnie najlepsze wyznacza się I. nagroda w kwocie 500 kor., II. nagroda w kwocie 200 kor. 9) Komitet znawców, który niniejszy program przed przyjęciem urzędu sądziów aprobowali stanowią pp.: Konstanty Laszczka, Józef Mechoffer, Sławomir Odrzywolski, profesorowie w Krakowie, Tadeusz Stryjeński, radca budownictwa, dr Stanisław Tomkowicz, konserwator. 10) Komitet znawców pod przewodnictwem proboszcza w Zakopanem rozstrzygnie konkurs w Krakowie w przeciągu dni 14 od terminu nadesłania prac, poczem wszystkie projekty będą przez dni 14 wystawione na widok publiczny w Towarzystwie Przyj. sztuk pięknych w Krakowie a następnie przez tyleż dni w Zakopanem. 11) O ile projekt nagrodzony będzie przez Komitet znawców poleconym jako odpowiedni do wykonania, Komitet parafjalny wejdzie w układy z twórcą czy to o wykonanie całego ołtarza czy o dostarczenie rysunków szczegółowych i nadzór nad wykonaniem za wynagrodzeniem, które będzie przedmiotem osobnej umowy.

* Popis uczniów konserwatorjum muzycznego odbył się wczoraj w auli uniwersyteckiej, i wykazał znakomitą pracę profesorów z dyrektorem Żeleńskim na czele i wielkie postępy uczniów i uczennic. Z pomiędzy licznego ich grona podnieść należy z klasy p. Żeleńskiego grę fortepianową panny Oraczewskiej i Drozdowskiej i synа kompozytora p. Edwarda Żeleńskiego. Pięknym głosem i dobrą szkołą odznaczają się uczennice p. Marso panie Nazarewiczówna, Sobolewska i Uzarska.

Z pomiędzy skrzypków wymienić należy pp. Jareckiego i Bieniackiego. P. Raczyński uczeń p. Wierzuchowskiego, ładnie odegrał trzy utwory na wjolonczelę, choralne śpiewy wypadły również bardzo dobrze.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 4 lutego. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora filozofji chrześcijańskiej i teologji fundamentalnej w uniwersytecie krakowskim ks. dra Franciszka Gabryla profesorem zwyczajnym wymienionych przedmiotów.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 4 lutego. Sytuacja parlamentarna przedstawia się w następujący sposób: Rząd traktuje ze stronnictwami o przeprowadzenie budżetu w pełnej Izbie przed Wielkanocą, aby umożliwić sejmom dłuższe sesje na kwiecień i maj.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 4 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby socjaliści wystąpią z nagłym wnioskiem w sprawie katastrofy kopalnianej w Gniewinie. Możliwem jest, że i wszechniemcy postawią również kilka nagłych wniosków, aby nie dopuścić do rozpraw nad budżetem.

Słowianie i Niemcy.

Wiedeń 4 lutego. Wedle słów „Neues Wiener Journal'u“ wnioski referenta dla szkół średnich w komisji budżetowej hr. Stürgka odniosły dwa skutki: 1) że wszystkie stronnictwa słowiańskie są mocno rozdrażnione przeciwko Niemcom i 2) że węzły, które łączą Słowian w Izbie, obecnie są daleko silniej zacieśnione. Posłowie słowiańscy czynią starania, aby już w komisji budżetowej przygotować hr. Stürgka i utrzymać sprawę gimnazjum słoweńskiego w Cylei w stanie dotychczasowym.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń 4 lutego. Sprawozdanie, odczytane na wczorajszem walnem zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego podnosi, że w z. r. założono cztery nowe filje austrjackie i trzy węgierskie. Filja w Drohobyczu prawdopodobnie jeszcze w pierwszej połowie b. r. rozpocznie swą działalność. Następnie sprawozdanie podnosi, że z powodu ogólnej depresji finansowej, mimo korzystnego stanu pieniężnego, interesa eskontowe były o 38·4 miljona mniejsze, jak w r. z. W końcu sprawozdanie podnosi dalsze kroki poczynione na polu reformy walutowej i stwierdza, że efektywny stan złota w Banku w ubiegłym roku zwiększył się o 196·5 miljonów koron.

Wiedeń 4 lutego. Jeneralne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego przyjęło jednomyślnie roczne sprawozdanie i wniosek Rady nadzorczej w sprawie oznaczenia tegorocznej dywidendy na 68 koron. Radzie nadzorczej udzielono absolutorjum.

W czasie dyskusji wystąpił gubernator banku dr Biliński przeciw wielokrotnie w opinji publicznej podnoszonemu błędnemu przekonaniu, jakoby kierownictwo banku działało w interesie Węgier, lub pewnych krajów tej połowy monarchji. Co się tyczy kredytu hipotecznego, gubernator, lub rada jeneralna nie ma na niego

żadnego wpływu, gdyż on podlega wyłącznie komitetowi hipotecznemu i przybranym przez niego mężom zaufania. Wobec zarzutu, jakoby w Czechach prawie nic, a w Austrji Niższej tylko niewiele robiono użytku z tego kredytu, podczas gdy na Węgrzech, a nawet w Galicji ma się mieć rzecz wręcz przeciwnie, podnosi gubernator, że w Czechach żadne, a w Austrji Niższej nie wpływają prawie całkiem podania o pożyczki hipoteczne.

Na eskont nie ma gubernator żadnego wpływu, ani też w jakiej wysokości i w jakich wypadkach te interesa można robić.

Dalej podniósł dr Biliński, że dla banku jest najkorzystniejszem, jeżeli termin wekslu jest o ile możności najdłuższy. W Wiedniu, Bernie i Pradze firmy eskontują dopiero wtedy weksle, jeżeli nagle zapotrzebują pieniędzy, zaś w Galicji i na Węgrzech zachodzi w ogólności ten brak pieniędzy częściej. Jednakowoż ani na Węgrzech, ani w Galicji nie było w eskoncie żadnych strat.

Sekretarz jeneralny **P r a n g e r** składa następujące oświadczenie: „Kogo los powoła na takie stanowisko, dla tego znikają granice państw i krajów, gdyż instytucji naszej powierzyła ustawa interesa pieniężne i kredytowe obu państw, a my ten obowiązek spełniamy w całości“.

Wolff i Schönerer.

Wiedeń 4 lutego. W „Unverfälschte deutsche Worte“ zarzuca Schönerer Wolffowi, iż poprzednio podczas wyborów zawarł sojusz z antysemitami przeciw liberalnym, a następnie po kilku latach z liberalnymi przeciw antysemitom. Także w sprawie przedłożenia o budowie dróg wodnych dopuścił się Wolff niekonsekwencyj, a hasło „Los von Rom“ odłożył na bok na czas wyborów. W parlamencie utrudniał on często Schönererowi położenie. Schönerer stwierdza wreszcie, że inicjatywa w sprawie językowej wyszła jedynie od niego i że Wolff w sprawie podziału Czech przez dłuższy czas był za niem, a dopiero potem zmienił zdanie i w jak najgwałtowniejszy sposób przeciwko niemu występował.

Niemcy i Rosja.

Berlin 4 lutego. „Nordd. Allg. Ztg.“ poświęca rosyjskiemu ambasadorowi, hr. Osten-Sacken, z okazji jego 50-letniego jubileuszu służby, artykuł, w którym wyraża życzenie, aby mu się udało na stanowisku w Berlinie utrzymać nadal tradycyjną przyjaźń między Niemcami a Rosją.

Położenie rolnictwa pruskiego.

Berlin 4 lutego. Pruskie kolegium ekonomiczno-rolnicze odbyło wczoraj swe doroczne posiedzenie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos minister rolnictwa Podbielsky i podniósł, że musi się uznać, że rolnictwo pod pewnymi względami znajduje się w bardzo trudnem położeniu, a w niektórych okolicach zamiast uprawy roli opłacałoby się lepiej zalesienie. Minister podniósł konieczność stworzenia dobrej komunikacji. Cła uważa mowca nie jako coś wiecznego, ale jako środek przejściowy. Ze swej strony przyrzekł minister sprawiedliwości popierać rolnictwo i podniósł, że tak zwane taryfy z konieczności lepiej zostawić na boku.

Podróż prezydenta Loubeta do Petersburga.

Paryż 4 lutego. Półurzędownie donoszą, że w sprawie podróży prezydenta Loubeta do Petersburga, dotąd jest tylko pewnem, że Loubet uda się tam dopiero po wyborach do Izby deputowanych.

Z Izby francuskiej.

Paryż 4 lutego. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie konstytucyjnego przyznania kredytu na pokrycie kosztów uroczystego przyjęcia cara Mikołaja.

Dep. Dejeante odczytuje w imieniu socjalistów oświadczenie z protestem przeciw temu kredytowi i przedkłada wniosek, ganiący trwonienie przez rząd pieniędzy, złożonych z podatków, i potępiający stanowisko rządu republikańskiego wobec autokratycznego cesarza Rosji.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau oświadcza, że rząd byłby właśnie nie spełnił swego obowiązku, gdyby nie był zażądał kredytu na przyjęcie naczelnika zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego narodu. (Oklaski).

Dep. socjal. Sembat twierdzi, że Rosja nie jest przyjaciółką Francji, gdyż opróżnienie Mityleny nastąpiło na wyraźny rozkaz Rosji.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau i minister spraw zagranicznych Delcassé protestują przeciw temu twierdzeniu, a Delcassé nazywa je zupełnie nieprawdziwem.

Dep. Sembat twierdzi dalej, że żółta księga udowodni, iż rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff telegrafował do rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, Sinowiewa, za pomocą którego to depeszy chciano niewątpliwie na reprezentancie francuskim w Konstantynopolu wywrzeć nacisk. Mowca dodaje, że sojusz z Rosją nie przynosi żadnej korzyści, nawet na polu handlowo-politycznem.

Minister Delcassé wywodzi, że było obowiązkiem rządu przyjąć cesarza Mikołaja i dodaje, że Francja pochwala roztropną politykę, która doprowadziła do sojuszu. Sojusz ten dla obu narodów równie korzystny i wszyscy, którym sprawiedliwa równowaga leży na sercu, muszą z rządem współdziałać w tem. (Oklaski).

Następnie odrzucono wniosek dep. Dejeante 496 głosami przeciw 46, poczem przyjęto przedłożoną ustawę 502 gł. przeciw 46.

Rokowania pokojowe.

Hagaa 1 lutego. Rząd holenderski otrzymał odpowiedź odmowną na swą notę w sprawie pokoju w Afryce. Rząd angielski oświadcza, że chętnie weźmie pod rozwagę propozycje pokojowe, ale tylko takie, które będą zrobione przez Boerów lub w ich imieniu. Odmowa zrobiła tu wielkie wrażenie.

Waszyngton 3 lutego. „Sun“ twierdzi, iż rząd holenderski prosił rząd Stanów Zjednoczonych o współudział w akcji, której celem jest skłonienie Anglji do rozpoczęcia układów z Boerami.

Haga 3 lutego. Minister spraw zagranicznych odbył wczoraj rano naradę z prezesem gabinetu, poczem udał się do pałacu królewskiego. Pierwszy sekretarz poselstwa angielskiego wyjechał do Londynu. W sferach dyplomatycznych sądzą, że ogłoszenia noty rządu niderlandzkiego i odpowiedzi gabinetu angielskiego oczekiwać należy w przyszłym tygodniu.

Londyn 4 lutego. Lord skarbu Balfour donosi, że dziś wieczorem będą mogły być ogłoszone pisma w sprawie noty holenderskiej.

Haga 4 lutego. (Izba deputowanych). Na zapytanie, wystosowane do rządu, czy rząd może podać treść noty rządu holenderskiego do Anglji i odpowiedź Anglji, oświadczył minister spraw zagranicznych Linden: Odpowiedź angielską wręczono posłowi holenderskiemu w Londynie i znajduje się ona już w rękach rządu holenderskiego. Treści jej nie może rząd chwilowo podać do wiadomości, gdyż rząd angielski wyraził życzenie, aby ogłoszenia jej dokonano równocześnie w Anglji i Holandji. Rząd holenderski zamierza dziś wieczorem lub w ciągu dni najbliższych wydać księgę żółtą.

Burze śniegowe.

Rzym 4 lutego. Niedaleko od Peveragno w prowincji Cuneo, lawina śnieżna zasypała dom, przyczem kilka osób utraciło życie.

W prowincji weneckiej i w Pjemoncie panują również burze śnieżne.

Bezrobocie.

Tryjest 4 lutego. Rada zawiadowcza Lloyda austro-węgierskiego zgodziła się częściowo na żądanie strejkujących palaczy okrętowych a odrzuciła żądanie skrócenia pracy dziennej w porcie o 2 i pół godziny. Na razie komunikacja nie uległa żadnej przerwie. Obecnie około 200 palaczy przebywa w Tryjeście. 500 zaś w podróży na pełnem morzu.

Panna Stone.

Konstantynopol 4-go lutego. Jak donoszą z Newrokup, amerykańscy delegaci, którzy prowadzą rokowania w sprawie uwolnienia misjonarki miss Stone, przybyli do Newrokup i dziś udadzą się do Gramy. Wydanie miss Stone i jej towarzyszki natrafia na trudności, ponieważ nie zgodzono się dotychczas na miejsce, gdzie ma być złożony okup.

Nowy Jork 4 lutego. Z powodu śnieżycy, szalejącej między wielkiemi jeziorami i morzem Atlantyckiem, komunikacja kolejowa i telegraficzna przerwana. W zachodniej części stanu Nowy Jork pociągi i tramwaje ugrzęzły w śniegu.

Lwów 4 stycznia. Ks. arcybiskup Teodorowicz otrzymał onegdaj, jako w dniu konsekracji, mnóstwo gratulacyj listowych i telegraficznych. Między innemi nadeszły życzliwe słowa od patrjarchy konstantynopolitańskiego, z Wenecji od przełożonego Mechitarzystów, z klubu ormiańskiego na Bukowinie i t. d.

Unio catholica.

Lwów 2 lutego. Dla krakowskiej reprezentacji Unio-catholica ustanowiono pełnomocnikiem kuratora p. A. Mendelsburga (?) w Krakowie.

Nominacje.

Lwów 3 lutego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że minister wyznań i oświaty zamianował Jana Filipczaka zastępcą nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem w Samborze, nauczycielem szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Audjencje.

Wiedeń 3 lutego. Cesarz przyjął dziś na audjencjach ogólnych między innymi radcę dworu Kazimierza Laskowskiego, nadworną śpiewaczkę Lolę Beth, oraz inspektorów sądowych Adolfa Czerwińskiego i Grabszejda.

Wykrycie mordercy.

Wiedeń 3 lutego. Wczoraj aresztowano tutaj podejrzanego o zamordowanie staruszki Hegershorst, byłego konduktora tramwajowego Jana Fraunschera, który przyznał się do popełnienia tego czynu. Wszedł on do pokoju staruszki z zamiarem zamordowania jej we śnie. Gdy jednak drzwi otworzył, staruszka obudziła się. Chcąc uniknąć podejrzenia, iż przyszedł w celu kradzieży, spełnił zamiar natychmiast.

Aresztowano również jego kochankę, Katarzynę Hössing pod zarzutem, że ona również wiedziała o zamierzonej zbrodni.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń 2 lutego. Koło Gracu na stacji Deutsch Landesberg wydarzyła się wczoraj eksplozja kotła parowego lokomotywy. Palacz, maszynista, konduktor, oraz jeden robotnik magazynowy, ponieśli śmierć.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 3 lutego. W dalszym ciągu dyskusji budżetowej w Sejmie węgierskim, deputowany słowacki **W e s e l o w s k i**, wyraził cesarzowi podziękowanie za wydany nakaz w sprawie przeprowadzenia czystych wyborów na Węgrzech, a rządowi za wykonanie tego życzenia monarchy. Tej to okoliczności zawdzięczają Słowacy, że po raz pierwszy są reprezentowani w Sejmie węgierskim.

Prezydent Izby hr. **A p p o n y i** przerywa mowcy wskazując na to, że legalność wyborów polega na ustawie, i że nie potrzeba było do tego osobnego rozporządzenia i polecenia, aby się do tej ustawy stosowano.

Następnie pos. **W e s e l o w s k i** mówi dalej o ustawie o narodowościach na Węgrzech i domaga się, aby każdemu narodowi przyznano wolność językową, jest jednak za jednolitością i całością państwa węgierskiego. Wkońcu oświadcza, że głosować będzie przeciwko budżetowi, ponieważ nie uwzględniono potrzeb kulturalnych Słowaków.

Posiedzenie trwa dalej.

Grac 3 lutego. W Bleibergu koło Villach spadła wczoraj lawina śnieżna miażdżąc kilka zabudowań.

Kassel 3 lutego. Dziś rozpoczął się proces przeciw 5 członkom Rady nadzorczej Tow. Treber-Trocknung o oszustwo i oszukańcze wpływanie na kurs akcyj. Wszyscy oskarżeni wypierają się winy.

Tryjest 3 lutego. Palacze Lloydu rozpoczęli strejk i domagają się zniżenia czasu pracy. Rokowania dotychczas nie osiągnęły rezultatu.

Villach 3 lutego. Jak oficjalnie donoszą, wiadomości dzienników o zasypaniu kilku domów przez lawinę były przesadzone. Z ludzi nikt nie zginął, tylko dwa zabudowania są mocno uszkodzone.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·17. Renta majowa 101·05, Węg. renta koronowa 97·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 628·50, Akcje węg. 703·—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 563·— Akcje Landerbanku 426·—, Akcje kolei państ. 676·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 313·—, Akcje tytoniowe 298·50, Akcje Alpiny 382·50, Losy tureckie 113·50, Ruble 253·—.

Cukier (spokoj.) 18·35, spirytus silnie 37·20—, nafta niezmieniona.

Usposobienie silne z powodu utrzymującej się pogłoski o konwersji węgierskiej. Kredyty lepiej, losy tureckie silniej.

Berlin 3-go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 215·—, Towarzystwo dyskuntowe 189·80.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

†

Za spokój duszy

Juljusza Kossaka

odprawione zostaną w środę dnia 5 lutego 1902 r. o godzinie 10 rano

Msze święte żałobne

w kościele OO. Kapucynów, na które rodzina przyjaciół i znajomych zaprasza. 3166

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

.22 rano pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
.35 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
,47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja: w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa: we Lwowie do Ickan, Stryja i Janowa: w Krasnem do Brodów i Kijowa: w Tarnopolu do Kopyczyniec: w Borkach wielkich do Grzymałowa: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej: w Krasnem do Brodów.

30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
46 „ „ osobowy „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
54 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna,** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz): ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska: w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu: z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płasz. 8.48 rano).

40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc: w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów: w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

50 po poł. pociąg mięszany Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna: w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu: we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

07 po poł. pociąg osobowy Nr. 35 z Krakowa
20 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
27 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy: w Oświęcimie do Wiednia.

15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do Nowego Sącza.

33 wieczór pociąg osobowy Nr. 37 z Krakowa
45 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czernowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacza; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa: w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

10 w nocy pociąg osobowy Nr. 25 z Krakowa
25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja i Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła: w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.33 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę), ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa: w Zagórzanach z Gorlic.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola, (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Bukaresztu: we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano pociąg osobowy Nr 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. pociąg osob. Nr. 1033 do Podgórza-przyst.
10.20 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
10.36 „ „ „ „ „ 36 „ Krakowa
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz: w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Krzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Koszyc, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 32 „ Krakowa
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę,) ma połączenia w Nowym Zagórzu od Bupesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.13 „ „ „ „ 38 „ Krakowa
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarn wie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.